

6 gwiazde mlk

Cena 20 sant

# NASZE ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 21 sierpnia 1938 r.

Nr 34 (192)

## Rocznice sierpniowe

W dniu 11. sierpnia 1920. r. zakończony został okres lotewskich walk niepodległościowych. Chłop lotewski, obok studenta i mieszczanina, zakończył w krwawym znoju podjęte wraz po wojnie światowej wytyczanie granic Niepodległej Republiki Łotewskiej. Była to jak gdyby epoka wiosny, powstających do samodzielnego życia narodów, ciemniejących dotąd przez długie wieki. Wspólna niedola łączyła te narody w jednym wysiłku, którego celem była zamodzielnosc i niepodleglosc. Na polu wspólnych walk dochodzi do zawarcia przyjazni pomiędzy Lotyszami a Estończykami, Lotyszami a Polakami. Na ziemiach nadbałtyckich, zroszonych obficie krwią strzelców Bałodisa, Laidonera i Pilsudskiego, odradzają się w agonii kończącej się wojny światowej i ech rewolucji rosyjskiej nowe organizmy państwowe, których narody stanowiąc będą odąd nad Bałtykiem o pokój i wolności.

Dzień 11. sierpnia jest na Łotwie poświęcony pamięci tych, którzy zginęli w walkach o jej niepodległość. W dniu tym żyjące, wolne pokolenie składa najwyższy hołd tym, którzy, zrodzeni w niewoli, podnieśli żagiew buntu przeciwko najeźdźcy, ażeby stoczyć tym razem zwycięski bój o niepodległość. Żywy duch narodu, przekazywany z pokolenia w pokolenie, znalazł w nich bohaterskich apostołów, którzy w testamentem swym — testamentem pisanym na polu zwycięskiej walki — przekazali go z kolei współczesnym nam pokoleniom. Dla pokoleń tych, żyjących w wolnym i niepodległym państwie, testament ten jest najwyższym wzorem, według którego postępować należy, ażeby skarbu, zdobytego przez tych, którzy odeszli, nie utracić

Dzień 15. sierpnia w Polsce jest świętem Żołnierza. Święto tego żołnierza, który osiemnaście lat temu w dniu tym zadecydował o losie osiemnastej, rozstrzygającej o przyszłości Europy, bitwy świata. Po Sedanie i bitwie nad Marną bitwa Warszawska w roku 1920-tym, ten cud nad Wisłą pod murami stolicy Rzeczypospolitej, była — zdaniem obcych — w swych skutkach nie mniej doniosła, aniżeli historyczne zmaganie się Polski w ubiegłych stuleciach jako przedmurza świata zachodniego. „Manewr o formacie Napoleońskim, przeprowadzony przez Marszałka Pilsudskiego za

pomocą minimalnych sił na tyły wojsk bolszewickich w chwili, w której one przeprowadzały natarcie na Warszawski przyczulek mostowy” — pisze jeden z francuskich strategów, gen. Camon — przynosi w wyniku całkowitą klęskę czerwonej armii dziś już rozstrzelanego przez swoich gen. Tuchaczewskiego, który, idąc śladami Paskiewicza na Warszawę, miał uczynić z Europy stanicę kozacką.

W sierpniu 1920. roku hordy bolszewickie w niepowstrzymanym pędzie usiłują zdobyć stolicę Polski oraz odciąć Polakom dostęp do Gdańska. 14. sierpnia jest dniem decyzji Wielkiego Marszałka. W wyniku tej decyzji, powziętej w samotni Belwederu, następuje uruchomienie od południa znad Wieprza grupy manewrowej, dowodzonej osobiście przez Wodza (Dokończenie na str. 2.)

W  
Ś  
r  
ó  
d  
d  
o  
j  
r  
z  
a  
ł  
e  
g  
o  
z  
b  
o  
ż  
a



# TYDZIEŃ



## TYDZIEŃ POLITYCZNY

— Ostatnio Łatgalię odwiedzili: minister Wojny gen. J. BALODIS oraz minister Spraw Zagranicznych W. Munters. Ten ostatni odbywa po Łatgalię pieszą wycieczkę.

— W dniu 11. b. m. weszły w życie nowe ustawy o odznaczeniach na Łotwie. Ustawy te przewidują 4. rodzaje odznaczeń: dotychczasowy order Trzech Gwiazd i wojskowy order Łączpłesisa oraz nowo założony order Wiestursa i Krzyż Zasługi.

Pierwsze odznaczenia orderem Wiestursa i Krzyżem Zasługi zostaną przyznane, jak przewiduje prasa, w dniu 18. listopada b. r.

— Jak donosi prasa litewska, kolejna konferencja ministrów Spraw Zagranicznych Łotwy, Estonii i Litwy ma się rzekomo odbyć już we wrześniu b. r., a nie w grudniu, jak to początkowo przewidywano. Konferencja ta ma się odbyć w Kownie.

(Dokończenie ze str. 1.)

Naczelnego, która w dniu 15. sierpnia — w chwili, kiedy w stolicach na zachodzie odbierano wiadomości ze źródeł sowieckich, że Warszawa została zdobyta — rusza do ostatniego ataku na tyły wojsk sowieckich, rozbijając je i okrążając.

Historia notuje wypadki tych dni sierpniowych, jako cud nad Wisłą. Był to istotnie cud, dokonany nadludzkiem wysiłkiem wodza, armii i społeczeństwa, które, świadome swej odpowiedzialności, jako bariera dzieląca Wschód od Zachodu — zdało egzamin w obliczu strwożonego, ale bezsilnego świata.

At teraz słów kilka o bliższych, bezpośrednio nas dotyczących, sprawach. Mamy przed sobą kartę pocztową z Litwy. Jeden ze stałych naszych tamtejszych prenumeratorów, który bacznie i czujnie obserwuje rozwój „Naszego Życia“, pisze m. in. o naszym dodatku powieściowym co następuje:

— „Wiem i odczuwam, z jakimi trudnościami materialnymi boryka się wydawnictwo „N. Ż.“, tymbardziej więc jestem wdzięczny za ów dodatek. Pomysł wydawania podobnego dodatku jest tysiącokrotnie chwalebny, tylko oby nie był dla redakcji za ciężki. Dziś, kiedy o polską książkę jest tak trudno, podobny dodatek stara się choć w części tej biedzie zapobiedz. To też jestem niepomernie wdzięczny „N. Ż.“ za ten dodatek i spodziewam się, że będzie on kontynuowany, co doda wartości naszemu ukochanemu pismu polskiemu, jakim jest „Nasze Życie“.

Minister Wojny gen. J. BALODIS rozmawia po uroczystościach w Balwach z ochotnikami z wojny niepodległościowej



## Wiadomości bieżące

— Ministerstwo Spraw Społecznych udzieliło zezwolenia na zorganizowanie w dniach 8. i 9. października b. r. specjalnych dni antyalkoholowych. Organizację tych „dni“ podejmuje łotewskie Towarzystwo Antyalkoholowe, protektorat obejmuje minister Spraw Społecznych A. Berziusz.

— W ubiegłym tygodniu w Melluży nad morzem miał miejsce koncert symfoniczny, poświęcony pamięci pierwszego łotewskiego koncertu symfonicznego, który miał miejsce 33 lata temu — w Majorach, w roku 1905. Był to pierwszy koncert, na którym wykonane zostały jedynie utwory łotewskich kompozytorów.

— 30. ub. m. zakończyła się automa-

tyzacja telefonów na Grzywie. Telefony Grzywskie, po dokonaniu odpowiednich prac przygotowawczych, włączone zostały do centrali automatycznych telefonów w Daugawpils.

— Ilość letników, zamieszkałych nad morzem łotewskim pod Rygą, przekroczyła w ubiegłym tygodniu 38.000. Jak przewidują, do końca sezonu cyfra ta dojdzie do 40.000.

— Na 1050 miejsc w Uniwersytecie Łotewskim zgłosiło się w roku bieżącym 2034 aspirantów. Przewiduje się konkurs na wszystkich wydziałach, zwłaszcza zaś na medycynie. Egzamin konkursowe rozpoczynają się na Uniwersytecie już 29. b. m.

Słowa uznania w naszej pracy redakcyjnej nie są chlebem powszednim. Ani też słowa rozumnego krytyki. Objętość naszego społeczeństwa w tym względzie jest zadziwiająca. Nie tylko zresztą w sprawach pisma. Dlatego też z tym większym zadowoleniem notujemy ten głos naszego rodaka z Litwy, który pismo nasze uważa za sprawę tak dłań drogą i bliską, że dzieli się z nami swymi wrażeniami co do inowacji wprowadzonej przez nas w formie dodatku powieściowego.

W jednym z ostatnich numerów tygodnika Niemców na Litwie „Deutsche Nachrichten für Litauen“ znajdujemy interesujący artykuł pod tytułem: „Praca społeczna jako zawód“. Zagadnienie uznania pracy społecznej jako zawodu jest istotnie nowe. Uważaliśmy dotychczas pracę tą jako zajęcie dodatkowe, z reguły honorowe, a więc bezpłatne. Niewątpliwie, w okresie, w którym żyjemy, przy ostrym tempie życia współczesnego, robota społeczna przestaje być chaotycznym dyletantyzmem.

Jeśli jednak chodzi o pracę planową, ciągłą i wyteżoną, to, oczywiście, nie może być ona wykonywaną poza pracą lub na marginesie pracy zawodowej. Zwłaszcza, że ta ostatnia — w ciągu ośmiu godzin przeciętnie — wyczerpuje i nuży człowieka niejednokrotnie do takiego stopnia, że mowy być nie może o produktywnym i twórczym zużytkowaniu w pracy społecznej pozostałego dnia.

Pismo Niemców sudeckich „Voelkische

Stimmen“ pisze na ten temat co następuje: „Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że pracownik społeczny winien być specjalistą i że za takiego należy go uważać. To oznacza, że nie każdy honorowy współpracownik ma prawo nie liczyć się z sądem specjalisty. Prawo to przysługuje jedynie przywódcom, którzy złożyli dowody pracy twórczej a nie pragną rozwijać działalności, zmierzającej do zdobycia tylko tytułu czy też wpływu“.

Notujemy te głosy sprawy niemieckiej sądząc, że powinny one zainteresować niejednego z naszych Czytelników.

At więc jest już po Piątym Święcie Sportu Polskiego na Łotwie. Czytelnicy nasi znajdują obszerne sprawozdanie z tego święta w dziale sportowym niniejszego i w następnych numerach pisma. Chcielibyśmy na tym miejscu jedynie podkreślić dwa momenty — momenty dodatnie i pocieszające — które cechowały piątą z kolei Olimpiadę naszej młodzieży w stopniu bardziej znacznym niż poprzednie. Chodzi tutaj o istotnie sportowy duch, panujący przez cały czas święta na boisku oraz o żywe zainteresowanie tym, co się na boisku działo, wśród publiczności, która przybyła na stadion. Publiczności tej, stwierdzamy od razu, nie było za dużo. Zwłaszcza wobec ilości Polaków, zamieszkałych w Rydze. Było jednak jej więcej, niż na pierwszym święcie w stolicy i więcej niż można było się spodziewać wobec okresu wakacyjnego i cudownej pogody, kuszącej raczej do nie mniej cudownego odpoczynku nad morzem. (m)

## Na froncie gospodarczym

— Kolejny kongres agronomów bałtyckich odbędzie się w lecie roku przyszłego w Rydze. Kongresy tego rodzaju odbywają się co dwa lata w jednej ze stolic nadbałtyckich.

— Jak informuje Wydział Pracy Lotewskiej Izby Rolniczej, w bieżącym tygodniu kończy się rekrutacja zagranicznych robotników rolnych. Ostatnie transporty zostaną rozdzielone w dniach 14—20 b. m. Na ogół zapotrzebowania na robotników rolnych z zagranicy zostały zaspokojone. Po dawnemu ograniczone są możliwości sprowadzania robotnic.

— Jak donosi prasa, zadłużenie rolników, które w roku 1952. wynosiło Ls 554 mil. spadło w roku 1956. do Ls 283 mil. oraz wzrosło na początku b. r. do Ls 292 mil. Zadłużenie wobec Państwowego Banku Ziemińskiego wynosi Ls 202 mil., wobec Banku Łotwy 6,5 mil., w prywatnych instytucjach kredytowych — Ls 54,8 mil. oraz w pozostałych — Ls 29 mil.

— Podjęta od 1. czerwca b. r. przez Kasy chorych rejestracja robotników rolnych dała poważne wyniki. Ostatnio liczba zarejestrowanych w specjalnych większych kasach chorych robotników rolnych przekroczyła 5.000 osób.

— W latach ostatnich, jak donosi prasa, wzrosło na Łotwie zużycie piwa. M. in. w przeciągu pierwszych pięciu miesięcy 1957. r. produkcja piwa wynosiła 3.776.000 litrów, natomiast w tym samym czasie w r. b. doszła do 5.702.000. W porównaniu do lat ubiegłych wzrost produkcji piwa w r. b. wynosi przeszło 50 proc.

Jeśli chodzi o papierosy, to w r. 1955. wyprodukowano 1049 mil. sztuk, w 1956 — 1086, w 1957 — 1180.

— Jak donosi prasa, w powiecie Ilukstes z siedmiuset pięćdziesięciu sześciu zburzonych częściowo podczas wojny zabudowań gospodarskich doprowadzono do stanu używalności 150 oraz poddano rozbiórce 450. Jak wiadomo, do Ilukstes niebawem przeniesione zostaną wszystkie urzędy powiatowe, w związku z czym przewiduje się dalszą rozbudowę tego miasta. W roku bieżącym zatwierdzono już 46 projektów domów mieszkalnych. Zarząd miejski Grzywy zatwierdził w r. b. 30 tego rodzaju projektów.

— Jak wynika z informacji dyrektora Departamentu Kryminalnego i Politycznego K. Weitmanisa, udzielonych prasie, ilość przestępców osadzonych w więzieniach na Łotwie od r. 1934. poważnie spadła. Podczas gdy w lipcu wspomnianego roku w więzieniach znajdowało się 4534 osób, w lipcu b. r. — 3577.

Zmniejszyła się też liczba zarejestrowanych kradzieży z 15.875 w r. 1935. na 13.497 w r. ub.

W r. 1935. ukarano więzieniem za zabójstwo 119 osób, w r. 1934. — 123, 1935. — 108, 1956. — 91, w r. 1937. — 83 osoby. Na 1. lipca b. r. w domu poprawczym w Walmiera znajdowało się 229 osób oraz w areszcie ochronnym — niebezpiecznych dla porządku publicznego recydywistów — 268 osób.



Minister Wojny gen. J. BALODIS przemawia na uroczystości odsłonięcia pomnika poległym w walce o niepodległość Łotwy ochotnikom. Pomnik, u którego stóp przemawia gen. J. Balodis, stanął w Balwach

## Odpust w Aglonie

— Odpust w Aglonie. W święto Wniebowzięcia Matki Boskiej odbył się w Aglonie, odpust. Już w niedzielę panował w świątyni ścis, a drogi były przepelnione pielgrzymami. W niedzielę odbyła się uroczysta suma z wystawieniem Przen. Sakr., którą, w asyście dyakonów, celebrował ks. prof. W. Tereńkiewicz. O godz. 8-mej wieczór odbyły się solenne niespory z procesją dokoła rynku. W poniedziałek o godz. 8-mej rano mszę św. z kazaniem na podwórku odprawił J. E. ks. biskup B. Słoskan. Polskie kazanie o godz. 10-ej wygłosił ks. Józef Krumpán na temat Królowej ziemi Mariańskiej. Te wzniosłe, przepiękne kazanie na temat tak drogi sercu katolickiemu szczególnie wzruszyło serca słuchaczy. O godz. 11-ej w uroczystej procesji odprowadzono J. E. ks. Arcybiskupa A. Spryngowicza na plac obok kościoła, gdzie odprawiona została uroczysta suma z odpustem zupełnym. Prześlicznie przygrywała orkiestra dęta i śpiewał Agłoński chór. Po sumie J. E. dwie godziny udzielał Sakramentu Bierzmowania. O godz. 3-ej niespory w kościele odprawił J. E. ks. biskup B. Słoskan. Zjazd w Aglonie był wprost niebywały. Szalony ścis panował wszędzie, koło konfesyjonałów stały olbrzymie rzesze wiernych. Do Komunii Św. trudno było się docisnąć. Pogoda dopisała, a głośniki radiowe umożliwiły wszystkim wiernym wysłuchania nabożeństwa.

**PODZIĘKOWANIE.** Nim obszerniej zilustrujemy słowem i fotografiami w najbliższym numerze „Naszego Życia” naszą wycieczkę po Latgali, śpieszymy narazie podziękować wszystkim, którzy nam okazali gościnność i ułatwili wycieczkę przez danie cennych wskazówek, gdzie i co zwiedzić należy.

W kolejności zwiedzania uprzejme wyrazy podziękowania składamy pp.: Marii Szarkowskiej w Krasławiu, Zofii Mickiewicz w Antonopolu koło Kombuła, Natalii Próchnikowej w Birzach, Kibortównom w Staromyśli, Keussler i Engelman w Nowomyśli, Czaplinskim w Bukmiuży, J. Lubginom w Dubelach oraz A. Romerowi w Janopolu.

W. Monkiewiczówna, J. Ostrowska, J. Tar-chalska.

## W KIOSKU Z GAZETAMI



## O UIEKSZANIU MIASTA DAUGAWPILS

„Rits” z dnia 13. b. m. przynosi dłuższą notatkę na temat, czego jeszcze należy dokonać w Daugawpils, ażeby miasto to przybrało wygląd bardziej estetyczny, M. in. „Rits” kończy:

— „Dla podkreślenia lotewskości w charakterze miasta należałoby specjalnie zwrócić uwagę na nieścisłe wyrażenia i zwroty lotewskie w napisach i szyldach. W tym względzie pierwszy krok musiałaby uczynić poczta miejska, której skrzynki pocztowe są ponumerowane w sposób dla Łotysza niezwykle — od prawej do lewej.”

## Polskie Państwowe Gimnazjum w Rezekne

### Warunki PRZYJĘCIA UCZNIÓW

Uczniów, którzy ukończyli szkołę podstawową z prawem wstąpienia do szkół średnich, przyjmuje się do V-ej klasy, gimnazjum na mocy egzaminów pisemnych i ustnych z języka lotewskiego, polskiego oraz rachunków.

Przy wstąpieniu do szkoły należy złożyć dyrektorowi lub przesłać pocztą następujące dokumenty:

- 1) podanie rodziców lub opiekunów,
- 2) świadectwo o ukończeniu szkoły podstawowej,
- 3) metrykę urodzenia,
- 4) świadectwo o stanie zdrowia,
- 5) deklarację o narodowości.

Egzaminy wstępne odbędą się w dn. 6. i 7. września b. r.

Przy szkole istnieje internat dla dziewcząt i chłopców.

Adres pocztowy szkoły: Rezekne, p. k. 41.

## Odpowiedzi Grafologa

„LIST WANDY”. Charakter to zrównoważony i spokojny, bardzo nawet otwarty i szczerzy, z takim charakterem żyć się można, jedynie trzeba znać drobne ułomności tej wrażliwej duszy. Jeżeli kogo kocha, to już stale i pociu, skrycie przygląda się cudzym słabostkom, nie raniąc jednak serca tym, którzy przykróść wyrządzili. Ciężko, odczuwa cudze bóle, kłopoty i zmartwienia. Lubi pozostawać w ukryciu. W tej duszy panuje altruizm i wyrozumiałość dla błędów bliźnich, jest nieco uporu i chęci postawienia na swoim. Nie powiem, by natura ta odznaczała się żelaznym zdrowiem. Jakies dolegliwości stale rozgoryczają jej życie.

# W ŁOTWIE





Dział religijny

# Ewangelia na jedenastą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. MARKA W ROZDZ. 7, W. 31—37

Wówczas: Opuściwszy Jezus krainę Tyr u, drogą na Sydon, udał się nad morze Galilejskie przez krainę Dekapolu. Wtém przyprowadzają Mu głuchego niemowę i proszą Go, by włożył nań rękę. Wziął go tedy na bok od tłumy, włożył swe palce do jego uszu, a śliną swą dotknął się języka jego i, spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł doń: „Effetha”, to jest „Otwórz się”. I otworzyły się niezwłocznie uszy jego, rozwiązały się też więzy języka jego i mówił należycie. — I polecił im, by nikomu nie mówili. — Ale im więcej im nakazywał, tym oni więcej jeszcze rozgłaszali i niezmiernie dziwili się, mówiąc: Wszystko dobrze czyni: głuchym przywraca słuch, a niemym mowę.

NAUKA

„Dobrze wszystko uczynił” — mówiła przesza na widok uzdrowionego cudownie przez Jezusa, wspominając przytem Jego dawniejsze cuda. „Dobrze nam tu być” — mówili apostołowie na górze Tabor, olśnieni przemienieniem P. Jezusa. I często wznosiła rzesza okrzyki na cześć Mistrza z Nazaretu, podziwiając Jego moc cudotwórczą. Jego naukę, dającą prawdę i pokój. Ustami uzdrowionej mówił niejednokrotnie słuchacze i uzdrowieni: „Błogosławiony żywot, który Cię

nosił i piersi, któreś ssał”.

Na tym jasnym niebie uwielbienia dla P. Jezusa różne ukazywały się chmury, chcąc je zaćmić zupełnie. Faryzeusze np. podawali cuda Jezusowe w wątpliwość, posuwając się aż do tak przewrotnego ich tłumaczenia, że przez Belzebuba, a więc przy pomocy szatana, uzdrawia chorych, wypędza czartów itd. Były i chmury inne, może nawet ciemniejsze, w każdym razie mniej spodziewane: ze strony najbliższych. Gdy P. Jezus zaczął mówić o swej przyszłej męce, wtedy odezwali się

apostołowie: „Nie może to być”.

A cóż dopiero musiało się stać z uwielbieniem apostołów dla Mistrza, gdy już nie mówił o męce, ale wisiał na krzyżu, a tłum wołał: „Jeśli jest Synem Bożym, zstąp z krzyża, a uwierzemy Ci”. I apostołowie powiadają wtedy: Myśmy myśleli, że on zbawi lud, a oto dziś trzeci dzień, jak leży w grobie.

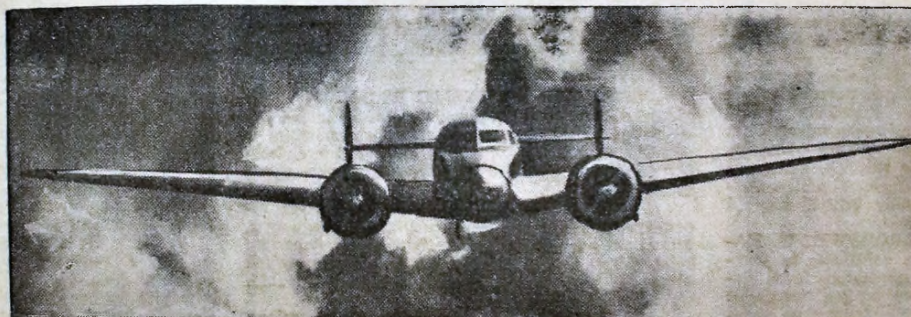
O tak! P. Jezus wszystko dobrze uczynił i zawsze z ust naszych ma płynąć do Boga pieśń uwielbienia dla Jego dobroci, miłości, sprawiedliwości i miłosierdzia, nie tylko wtedy, gdy łaskami i dobrodziejstwami nas obsypuje, gdy nas wiedzie drogami radości wewnętrznej na górę Tabor, ale i wtedy i to przede wszystkim wtedy, gdy każe nam za sobą iść na Golgotę, zsyłając na nas cierpienia.

Podobnie w stosunku do bliźnich, a zwłaszcza rodziców i przełożonych, niech nie tylko wtedy dla nich płyną od nas słowa uznania, gdy dają nam upominki, dbają o nasze przyjemności, ale i wtedy, gdy karzą, upominają, zabraniają. Może nam się to lub owo postanowione rodziców nie podobać, wydawać przykrym. To jeszcze nie wystarcza, by szemrać. Ufni w ich miłość dla nas, stosujemy się do tego bez szemrania. Tym bardziej wobec Boga zawsze i wszędzie czy wśród radości, czy wśród cierpienia, nućmy mu pieśń dziękczynną. Amen.

K. Szychowski

NOVELA

# Lockhead 14 runął



Samolot „Lockhead 14” podczas podniebnego lotu

Ostatnia, niedawna katastrofa samolotu polskiego w Rumunii, wstrząsnęła światem. Na posterunku padli najlepsi piloci Polskich Linii Lotniczych, 12 podróżnych poniosło śmierć.

Za „Słowem” wileńskim podajemy niżej „próbę scenariusza filmowego”, którego tematem jest wspomniana katastrofa.

Jak daleko nowela utalentowanego autora odbiega od rzeczywistości? Czy jest tylko imaginacją autora, czy też zawiera tragiczną prawdę?

Pytania, na które na razie nie możemy dać odpowiedzi.

Redakcja

Lockhead 14 ciężko oderwał się od równej płaszczyzny Okęcia i chwyciwszy uniósł się nad ziemię. Grupa obsługi patrzyła chwilę za nim jak zawsze, gdy startował.

— Do Lwowa będzie mu dobrze. Ale dalej na południe meteorologia nietęga — powiedział ktoś.

— Głupstwo meteorologia. Hughes mógł w 3 dni dokoła świata na takiej maszynie lecieć, a myślisz, że Korbała gorszy od Hughesa... Tylko że nie milioner...

— Jak to nie milioner! Już dawno opi-

jaliśmy jego milionowy kilometr...

Lockhead tymczasem roztopił się w dali — nawet nie spostrzegli. Tylko w kabine radiowej co pewien czas można się było dowiedzieć, że istnieje gdzieś w powietrzu. To radiooperator Rzelicki troskliwie dbał o łączność, podając uspakajające wiadomości o locie i dowiadując się w zamian szczegółów meteorologicznych.

\*\*

Przy ulicy Filtrowej w mieszkaniu Stanisława Pereca slychać było gniewny szept gospodarza.

— Idiota! A gdzie on miał teczkę, gdy go widziałeś na Marszałkowskiej?

— Powiadam, że teczki nie miał. Przy niesiono mu ją dopiero na Okęciu.

— Kto?

— Jakaś para przyjechała samochodem. On wysiadł, podszedł do Irokiego i powiedział: „według umowy”. Iroki na to nic. Zabrał teczkę i wskoczył do aeroplanu.

— Za co ja wam płacę? Za to, żebyście głupiej teczki nie mogli skraść w prze-

ciągu czterech dni? Co teraz będziesz robił, durniu, gonisz samolot, czy co? Tyle sposobności przepuścić!!!

— Ale, towarzyszu, przecie trudno teczkę skraść z ambasady, a w chwili gdy ją transportowano z miejsca na miejsce ginęła ta cholera z oczu i rób co chcesz. Wiedziałem, Iroki będzie na lotnisku na 10 minut przed odlotem. Ale on musi się czegoś domyślać. W przeciwnym razie wziąłby teczkę ze sobą, a nie kazal przywozić przez niewiedomo kogo w ostatniej chwili.

Stanisław Perec, ryży żyd, zamyslił się głęboko. Po chwili rzekł spokojnie, a w głosie jego można było odczuć dużo troski.

— Depeszować do Lwowa nie mam w tej chwili do kogo. Ale w Czerniowcach... Tak. Nadaj depeszę do Czerniowiec, niech Finkelsztejn postara się zabrać to, o czym wic, a jeżeli się nie uda, niech zrobi, żeby chociaż Bukareszt tego nie dostał.

— Rozkaz, towarzyszu.

\*\*

Lockhead sunął wspaniałą swoją szylb

kością ku Czerniowcom. Przed chwilą przebyta granica polsko - rumuńska została daleko w tyle. W samolocie pasażerowie drzemali, rozmawiali. Jedna z pań czytała książkę. Na fotelu z lewej strony siedział mały Japończyk w okularach. Lewy łokieć opierał na przyciśniętej do poręczy teczce z brązowej skóry. Japończyk spokojnym, beznamiętnym wzrokiem spoglądał na otoczenie.

Małżeństwo rozmawiało o interesach w Bukareszcie. Żydowski przemysłowiec z Warszawy obliczał na palcach jakąś tranzakcję. Amerykański dziennikarz drzemał, bo był przyzwyczajony do przebywania w samolocie. Przebył już kilkaset tysięcy kilometrów w powietrzu i nigdy mu przez myśl nie przeszło, że może się zdarzyć katastrofa.

Mieszkańcy wsi rumuńskich, nad którymi rwał przed siebie wspaniały, lśniący Lockheed, mówili:

— Popatrz. Lecy polski aeroplan.

— Wariaty ludzie, po powietrzu latają.

— Durny ty. Pociągami w życiu ani razu nie jechałeś, a o samolotach gadasz.

Lockhead ich mijał, nie zwracając uwagi na gawędy. Dalej na południe wszedł się w gęstwinię niskich chmur. Widoczność stała się słaba. Krople osiadały na szybach. Ster walczył skutecznie z wiatrem. Lockheed drwił z warunków atmosferycznych, zarozumiały z tego powodu, że jego brat trzy i pół dnia zużył na oblecenie kuli ziemskiej. Radio pracowało znakomicie, z lekka tylko trzaskając z powodu wylądowań atmosferycznych; gdzieś bardziej na południe lapano sygnały Czerniowca, które oczekiwały polskiego samolotu.

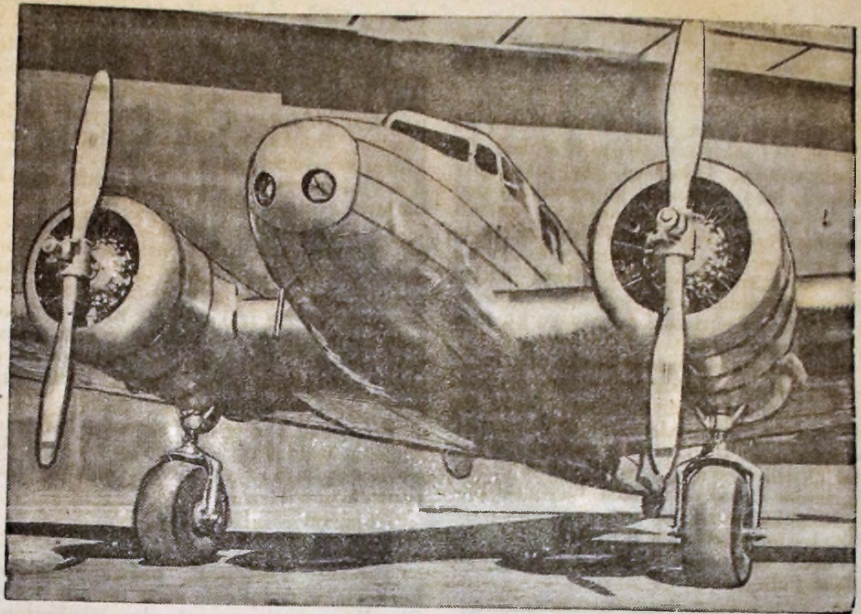
Pasażerowie znali się już między sobą prawie wszyscy. Czestowali się papierosami. Rozmawiali o rzeczach, które były im wspólne i o takich, które komuś z nich były obce. Amerykański dziennikarz brał żywy udział w rozmowie, pomagając sobie na migi. Robił oczy do pięknej panny Irki, która z rodzicami miała wysiąść w Czerniowcach. Żałowała, że nie polecą razem do Bukaresztu.

Widać już było lotnisko w Czerniowcach. Tylko Japończyk z teczką nie zwracał uwagi na otoczenie i siedział milcząco w kącie. Tylko żyd z Warszawy napróżno usiłował nawiązać z kimś rozmowę, nikt jednak do tej rozmowy nie zdradzał ochoty.

Lockhead zniżył się nad lotniskiem.

W jednym z miast zaraz za wschodnią granicą odbywało się poufne zebranie kilku wojskowych.

— Wiemy — mówił najstarszy z nich, że szczególnej wagi dokumenty, dotyczące współpracy wojskowej pewnych państw z mocarstwem Dalekiego Wschodu, przewozi oficer japoński samolotem z Warszawy do Bukaresztu. Jaki ma sens umiejscowienie tych dokumentów w tym miejscu, wydaje się nam niezrozumiałe. Postanowiliśmy za wszelką cenę zdobyć te papiery. — Dopóki były one w Warszawie — nie udało się nam. Japończyk Iroki zdążył wsiąść do samolotu: jest nim Lockheed Warszawa — Bukareszt. Ponieważ dokumenty te, jak nas informowano, zawierają m. in. treść, kompromitującą nasze poczynania na Dalekim Wschodzie, należy, w razie niemożności wykradzenia, papiery zniszczyć, nie szcędząc ofiar. Nie pozostaje nam nic innego jak czekać meldunku o



„Lockhead 14“ przed startem na lotnisku warszawskim

wykonaniu poleceń, nadanych telegraficznie przez Perca z Warszawy do Czerniowca. Szyfr jest tak doskonały, że niemożliwością jest jakakolwiek wpadka. Informuję towarzyszków o tym, żebyście byli gotowi zaraz potem do działania według otrzymanych zadań. O ile nam wiadomo Iroki zatrzyma się na 1 dzień w Czerniowcach.

Lockhead wylądował w Czerniowcach. Od razu podskoczyła obsługa lotniska i pilot pierwszą rzeczą zajął się oglądnięciem dokładnym samolotu. Wszystko było w porządku, jak zawsze na polskich liniach lotniczych, które są bezpieczniejsze od pociągów.

Pasażerowie niektórzy wysiedli, niektórzy zostali we wnętrzu Lockheada. Jakiś Rumun z zachwytem oglądał kształty



Wnętrze samolotu

olbrzyma. Japończyk Iroki został w fotelu, każąc przynieść sobie filiżankę gorącej kawy. Kilka osób jeszcze wsiadło w Czerniowcach i samolot miał komplet pasażerów.

Do kasy podeszło jakichś dwóch osobników, którzy chcieli lecieć do Bukaresztu, ale odeszli z niczym, co napełniło ich wściekłością.

— Znowu się nie udaje — rzekł jeden — Wiesz! Trudno. Nie będziemy ryzykować życiem. Wykonamy to drugie...

— To na jedno wychodzi...

Jeden z nich zbliżył się do samolotu, wskoczył na schodki i zajrzał do kabiny pasażerskiej Lockheada, przeglądając bacznie pasażerów i zatrzymując się na chwilę oczami na Japończyku. Ręka jego została na chwilę pod fotelem niedaleko wejścia. Zeskoczył.

— Siedzi ten diabeł Iroki tam w kącie. Zrobione.

Po chwili Lockheed wesoło wystartował w kierunku Bukaresztu. Była godzina 17,20.

Dwaj nieznajomi odeszli w kierunku miasta.

— Ależ on miał się zatrzymać w Czerniowcach 1 dzień, depešował Perce. Coś musiał zwąchać.

— Już wiem. To zatrzymanie się w Czerniowcach było tylko dla zmylenia śladu.

Tymczasem Lockheed, prowadzony dzielną ręką polskiego pilota Korbali, oddalał się i oddalał.

— O psiakrew! — zaklął radiooperator Rzelicki. — Trzeszczy i trzeszczy. Burza nadchodzi. Będzie ciężko.

— Damy radę — Korbala nie traci otuchy.

Rzelicki rozmawiał wciąż z Czerniowcami i przygotowywał się do przejścia na falę Bukaresztu. Mrok zapadał leciutko, a na szybach ukazywało się coraz więcej kropeł. Trzask w radio stawał niemożliwy. Rzelicki z ledwością łapał Czerniowce. Nadawał:

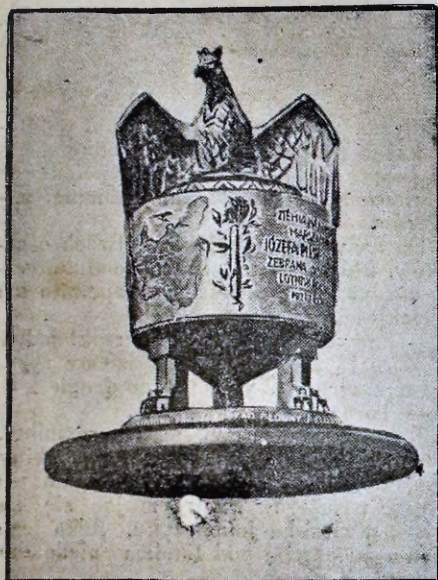
(Dokończenie na str. 8.)

(Dokończenie ze str. 7.)  
— „Lecimy na wysokości 3.000 metrów. Mamy słaby odbiór radiowy. Silne wylądowania atmosferyczne”.

Stanisław Perec chodził nerwowo po pokoju. Był jakiś niepewny. W Polsce mu się nie wiodło. Od czasu, gdy, jako mały chłopak, lecko, przeniósł bolszewikom pod Warszawą meldunki z żydowskiej centrali komunistycznej w stolicy Polski, zmieniło się wiele. — Gdy go Sowiety wysłały na posterunek warszawski, tchórzyl całym swym istnieniem. — Ale jednocześnie wrodzony spryt i chciwość pchały go ku pracy niebezpiecznej.

Wiedział, że odebranie teczki płk. Iroki na terytorium polskim jest wobec czujności polskich władz niemożliwe. Może się uda po tyłu niepewnościach w Rumunii? Od wysłania telegramu z instrukcją nie miał chwili spokoju, chodził po mieszkaniu, łapiąc trwożnie oddech. Otwierał okna. Niepokój dusił go.

Zadzwoił dzwonek u drzwi.  
Perec nerwowo podbiegł i otworzył. Zbladł. Policja.



Urna z ziemią ze wszystkich lotnisk polskich na kopiec na Sowińcu

— Czego panowie sobie życzą. To chyba pomyłka.

— Perec?

— Tak.

— Czy ten sam? — zapytał policjant takiegoś cywila.

— Napewno.

Tak się skończyła kariera Stanisława Pereca, który miał na sumieniu wiele skrytobójczych morderstw i wiele afer.

Tymczasem — o godz. 17,45 — Lockheed leciał nad chmurami, zahaczając gdzieś niedługo o kłęby pary. Pasażerowie siedzieli cicho, przejeżdżając wśród nadchodzącej burzy. Lecący, jako pasażer, lotnik Granatowski uspakajał panią, która się niepokoiła.

— Lockheed jest mocny. Niech się pani nie boi. Można się czuć jak w kołysce.

Nagle Japończyk drgnął i uniósł się na siedzeniu. Pociągnął nosem. Rzeczywiście, w powietrzu zaczynało się dziać coś dziwnego. Jakaś duszność opanowywała wszystkich. Japończyk gwałtownym ruchem zaczął odpinąć pas — w samolocie powstało zamieszanie. Potężny Lockheed zaczął się chwiać, jakby prowadzony nie-

ewną ręką. A przecież Korbala, to pilot niebylejak!...

Japończyk schylił się pod fotel koło wejścia i upadł zemdłony. W ręku zaskakał jakiś przedmiot, który niektórzy z pasażerów dojrżeli zachodzącymi mgłą oczami. Była to szklanna buteleczka, na której szyjce widniało coś jakby zegarek. Z szyjki dobywała się ledwo dostrzegalna biaława smużka dymu.

Lockheadem rzucała jakby potężna ręka. Pilot Granatowski ostatnimi siłami doczołgał się do kabiny pilota. Luźne przedmioty latały z miejsca na miejsce. Wszyscy ludzie trzymali się za piersi, dusząc się kaszlem. W kabine pilota panował nieład. Korbala uderzył czołem o ster i twarz miał zalaną krwią. Radiooperator leżał zemdłony.

Lockhead przewracał się wśród chmur. Korbala osunął się na ziemię. Skoczył do steru ostatnim wysiłkiem Granatowski, Próżnia powietrzna!

Chmury zostały u góry.

Wstrząs.

Potężny Lockheed, porwany wirami korkociągu, sunął całą masą metalu w dół. Wysiłkiem zatłoczonych płuc Granatowski ruszył sterem. Umierające ręce jego napotykały nieprzewyciężony opór. Potem zrobiło się ciemno.

Na polu małej wioski rumuńskiej rozbił się potężny samolot. Pod gęstwą jego szkieletu, między ciałami pasażerów i załogi, komisja nie znalazła nic prócz małej buteleczki z mechanizmem zegarowym. Ekspertyza chemiczna wykryła w załamkach tej buteleczki drobniutki cząstki bardzo lotnego i szybko działającego gazu. Znalaziono też teczkę otwartą i pustą, leżącą przy zdruzgotanym ciele japońskiego płk. Iroki.

Powyższe opowiadanie jest najzupełniej zmyślane. Podobieństwo wypadków i osób niniejszego opowiadania do przebiegu jednej z niedawnych katastrof lotniczych jest najzupełniej przypadkowe...

K. Szychowski

### Tadeusz Kasprzycki

# Pierwsza Kadrowa

z sierpnia zostaje wezwany do Komendy Głównej. Melduje się u Komendanta Głównego i Szefa sztabu. Lada dzień ma wybuchnąć wojna rosyjsko-austriacka. Zapowiedź wejścia w pole, będąc do tego wyznaczony jako jeden z pierwszych. Już patrol nasz działa po tamtej stronie.

Ma być utworzona kompania i ja obejmę jej komendę. Miał (mówił Komendant Główny) kompanią dowodzić Herwin, lecz, jako oficer austriacki, który, zamiast zgłosić się na mobilizację austriacką, jest z nami, nie może być użyty na tym stanowisku. Objąć dowództwo musi Królewski. Wybór padł na mnie.

Dowódcami plutonu mają być... Tu melduje, słysząc nazwiska, proszę o przydział przynajmniej jednego oficera, którego znam. Komendant Główny się zgadza. Proszę o przydział mego najbliższego współpracownika z Genewy, obywatela Kruka. W ten sposób ustalono skład oficera kompanii kadrowej: dowódca — ja, w przyszłości Herwin, dowódca plutonu — Herwin, Bukacki, Krok, Kruk, Wyszedeł podniecony i przejęty. Znow „zadanie”

\*) Fragment z książki p. t. „Kartki z dziennika oficera „I. Brygady”, napisanej przez obecnego ministra Spraw Wojskowych Polski gen. T. Kasprzyckiego.

H. R. Knickerbocker

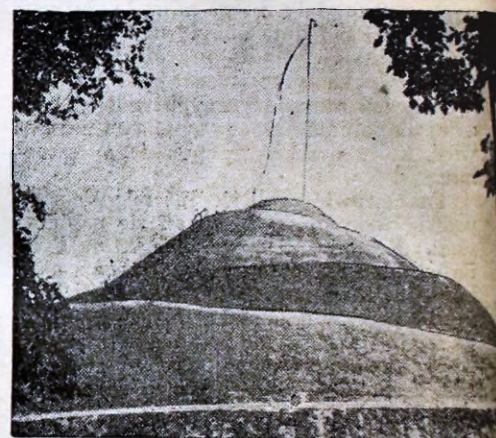
# Wojna powietrzna

W jednym z dzienników polskich znajdujemy artykuł znanego reportera amerykańskiego H. R. Knickerbocker'a p. t. „Wojna powietrzna w Hiszpanii i Chinach”. Podajemy najciekawsze urywki z tego specjalnie dla prasy polskiej napisanego reportażu, dającego pojęcie o tej strasznej klęsce wojny bratobójczej, jaka nawiedziła Hiszpanię oraz o tych tragicznych scenach walk, jakich widownią są Chiny.

Redakcja

Śmierć z przestworzy obwieszcza swoje przybycie dźwiękiem najbardziej upiornym ze wszystkich dźwięków świata. Na jego odgłos drży najdzielniejszy. Szarpie on nerwami najsilniejszego. Dziś miliony hiszpanów i dziesięć milionów chińczyków poznało te dźwięki, a jutro, być może, jeszcze więcej europejczyków zmuszone będzie słuchać tego wzmagającego się w mrozącym krew w żyłach crescendo dźwięku, który tysiącom wieści śmierć. Nie jest on podobny do wycia mknącego pocisku armatniego ani do gwizdu kuli, która nas mija. Gdy słyszy się to wycie lub ten gwizd, wiemy, przynajmniej, że jesteśmy już bezpieczni. Wiemy, że śmierć krzyknęła nam swoje „Hallo”, ale nie miała czasu musnąć nas swymi kościstymi palcami, bo zarówno pocisk jak i kula mkną szybciej, niż ich dźwięk.

Gdy słyszy się głos bomby lotniczej, wie się, że



Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem

# Pierwsza Kadrowa

samodzielne. Więcej ten fakt pochłania mnie może niż jasne zdanie sobie sprawy z taktycznego sensu zadania.

Następnego dnia (3. VIII. 1914. r.) kompania zostaje uroczystie zorganizowana w Oleandrach. Powstaje z uczniów oficerskich szkół Związku i Drużyn Strzeleckich. Wybrano nas Królewskich, w tym wielu studentów, nawet z głębi Rosji. Po pochodniu pod dowództwem Burharda-Bukackiego przemaszerowuje także oddział (siedemdziesięciu kilku ludzi), wybranych ze szkoły Drużyn Strzeleckich. Stajemy naprzeciw siebie. Następuje akt zbratania odrębnych organizacji, co do wspólnego celu dały oddzielnymi drogami. Komendant Główny mówi do nas jedynie i serdecznie. Koniec rozbiicia wysiłków, jedno wojsko narodowe musi istnieć. My, pierwszy oddział kadry tego wojska, mamy dowieść jego zalet. Wskazuje Komendant, jakie mają być, mówi o dowódcy, o stosunku do żołnierza. Każdy z nas, dowódców, musi dowieść w polu czy słuszenie mu zaufano. Komendant zamienia z Bukackim odznakę strzelecką na drużyniacką. Wszyscy będziemy nosili wspólny znak — strzeleckiego orła.

Kompania moja uzbrojona w manlicbery, wyciepowana dostatecznie, z naszych oddziałów najlepiej przygotowana do pola, Liczy przeszło 150 ludzi.





Mgr Kazimierz Pietkiewicz

# O naszej mowie słów kilka

Dzisiejsza nauka językoznawcza, korzystając z metod porównawczych i retrospekcji w badaniach nad przeszłością języków, udowadnia, że rozwój języków świata szedł od pewnej całości w kierunku coraz większego różniczkowania. Zbudowane są względnie mocne teorie naukowe co do tego, iż istniała kiedyś wspólnota języków ludów pierwotnych.

Sięgając choćby w taką odległość, jak język indoeuropejski, specjaliści twierdzą, że jedną z gałęzi tego języka był język bałtycko-słowiański, co znaczy że ludy bałtyckie i słowiańskie używały tego samego języka. W dalszym rozwoju język bałtycko-słowiański zróżniczkował się na języki — bałtycki (lotewski, litewski, staropruski i jadrzyński) i słowiański (polski, rosyjski itd.), a dalej z tych pojedynczych wytworzyły się pewne dialekty. Uśmiechnie się tu może niejeden z Czytelników, ale na poparcie tego można przytoczyć całe tomy dowodów. Metoda analityczno-porównawcza przemawia za tą wspólnotą języków, choć dla laika, znającego nawet pewne języki, jest to prawie całkiem niewidoczne.

Przed 60 laty powstała nauka zwana dialektologią, która zajęła się badaniem odmian językowych (gwar) pewnego narodu. Nie rozwodząc się jednak dużo nad tym, porzuciwszy całą przeogromną machinę naukową, postaramy się choć po bieźnie omówić język, którego używamy.

Już nieraz na łamach naszego pisma spotykaliśmy słowo „gwara”. Rozpowszechnione jest zdanie, zwłaszcza między inteligencją, że mowa ludu jest zepsuta i że jednym z głównych warunków umysłowego podniesienia tego ludu jest nauczenie go języka literackiego. Inni znowu twierdzą, że mowa ta jest czymś oryginalnym, zrosłym z ludem, jest cechą odrębności i pewnego stylu.

Każdy poszczególny język inaczej brzmi w ustach każdego bodaj człowieka. Inaczej mówią pewne okolice, inaczej pewne warstwy ludności, grupy. Język, którego używają tak zw. warstwy oświecone, w którym się drukuje dorobek kulturalny, którego się uczymy w szkole jest językiem literackim, wszelki zaś inny, który znajduje się w stosunku do tego pierwszego, jak gatunek do rodzaju, jest nazywany dialektem, narzeczem czy gwara.

Trudno ustalić, jak tworzy się gwara danego języka. Najprawdopodobniej wskutek przystosowywania się człowieka do pewnych warunków. Łatwiej to wytłumaczyć tam, gdzie język jest wystawiony na pewne działania z zewnątrz, t. zn. na oddziaływanie innych języków, gdzie przystosowuje się on do warunków otaczających idąc drogą najmniejszego oporu, trudniej natomiast tam, gdzie tego oddziaływania nie ma. A więc np. Mazowsze, dalekie od oddziaływania innych języków, posiada również swój charakterystyczny dialekt mazowiecki. Nasza gwara polska, jaka się wytworzyła u Polaków na terenie b. Inflant, jest bardzo zbliżona do tej, jakiej używają na Wileńszczyźnie, niemniej jest także od niej odmienna. Wytworzenie się naszej gwary można tłumaczyć oddziaływaniem na język polski

innych języków, przystosowaniem się więc do warunków życiowych na tej odległej placówce polskiej. Każdy język w takich warunkach podlega wpływom.

Wokół siebie spotykamy ludzi mówiących językiem przede wszystkim lotewskim (bałtyckim i łatgalskim), rosyjskim, białoruskim, w mniejszym stopniu — niemieckim, litewskim i estońskim. Wystawiona na działanie aż tylu języków obcych, przybrała gwara nasza te lub inne cechy, zwroty i wyrazy oraz sama, oczywiście, też na nich wycisnęła swoje piętno. Mówiąc tu o wpływach, dotykamy delikatnej materii, nie możemy pójść za daleko. Poddając się łatwo wpływom języków obcych, przyjmując żywcem wyrazy i zwroty obce, możemy dojść do tego, że zatracimy wspólność zasadniczą z językiem ogólnopolskim, a język wytworzony może się raczej stać narzeczem tego, który nasz rodzimy pochłonie. Dlatego też jestem stronnikiem, aby plenić wyraźne chwasty, gdyż kultywowanie tego rodzaju gwary może przyjąć niepożądaną obrót w skutkach swoich nawet tragiczny.

Niestety, jednak, język jest zjawiskiem społecznym i rozwój jego idzie w zależności od kierunku, w jakim zdąża życie społeczne, nie tworzy go indywiduum. Należałoby jeszcze, mówiąc o naszej gwarze, wspomnieć o tym, że żyje ona nie tylko wśród ludu, ale i wśród większości inteligencji, która używa nieraz mowy mieszanej, żargonu tak, że nie można już zrozumieć, jakim zasadniczo językiem dana jednostka się posługuje. Można to jeszcze wybaczyć ludowi, ale jednostce kulturalnej — nie. Zadaniem bowiem polskiej jednostki kulturalnej na obczyźnie jest kultywowanie prawdziwego słowa polskiego, nie zaś łamanej mieszaniny językowej.

Na wstępie należy zaznaczyć, że gwary naszej nie można zaliczyć do dialektów rdzennie polskich, tylko raczej do przejściowych czy mieszanych lub nawet wręcz odrębnych, specjalnych.

Nie wnikając w szczegółowe badanie poszczególnych głosek, można powiedzieć zgrubsza, że samogłoski są fonetycznie wymawiane przeważnie wyraźnie w większej części połączeń zgłoskowych, choć np. „o” na początku wyrazu często wymawia się jak „u” (ustatyk), a „e” w końcówkach „ek” przechodzi w „yk” (naparstyk). Zatrzymać się także należy przy samogłoskach nosowych: „ą” najczęściej w połączeniu ze zwartymi (p, b) wymawia się jak „om” (domp), choć czasem i nie tylko w tych wypadkach (np. wonchać).

Podobnie też „ę”, np. gemba, renka, jenzyk. Są to jednak cechy gwarowe ogólnopolskie.

Co się tyczy pojedynczych spółgłosek, to te także w większej części są u nas wymawiane jak na całym terenie Polski. Na szczególną uwagę może zasłużyć wymowa „ł”, które u nas wymawia się twardo i bardzo wyraźnie, jak w językach ruskich, gdy tymczasem w Polsce centralnej, a szczególnie w Warszawie, głoska ta jest wymawiana jako „u” niezgłoskotwórcze (u). W grupach spółgłoskowych mowa nasza także nie różni się od brzmienia in-

nych dialektów polskich.

Opuszczamy bezdźwięczne m, n, ę, ę w środku wyrazów (japko, umyśnij), zamiast „kto” — mówimy często „chto”, „letki” zamiast „lekki”, „srybro” „srybła” zamiast „srebro”, „stłup” zamiast „stup”. I te cechy fonetyczne są spotykane na terenie Polski.

Większe różnice i specyficzne własności językowe spotykamy w koniugacji, deklinacji, liczbie, rodzaju i w słownictwie.

Jest tu już wielka dowolność i masa rusycyzmów. Charakterystyczne jest zastępowanie w I. osobie czasu teraźniejszego końcówki „i” przez „a” (np. ja bija — ję), w czasie zaś przeszłym w ogóle czasowniki nie są odmieniane przez osoby i rodzaje: brzmia w liczbie pojedynczej i mnogiej, jak III. osoba (ja robił, my robili). Końcówki są najczęściej obcięte zarówno w rzeczownikach jak i w czasownikach na wzór wyrazów rosyjskich (np. przynieś drzew, ros. — drow; my lubim).

Akcentacja wyrazów jest niezawsze polska, zamiast bowiem kłaść przycisk na przedostatniej sylabie — akcent staje się u nas nierazdo ruchomym.

Często zachodzi także pomieszanie w rodzajach rzeczowników. Piec i śledź są u nas pod wpływem języka rosyjskiego rzeczownikami rodzaju żeńskiego.

Charakterystycznym jest także zmiekczenie, szczególnie przedniojęzykowych głosek (z, s) na początku wyrazów lub wprost pomieszanie tychże (np. zniszczyć, ale zle), dlatego też mowa nasza wydaje się Polakom z Królestwa zbyt miękka, a zarazem, wskutek długiej wymowy pewnych głosek, zbyt śpiewną (nazywają to „zaciąganiem”).

W dziedzinie słownictwa panuje chaos. Część wyrazów przyjętych ze słownika rosyjskiego, białoruskiego i lotewskiego jest spolszczona dość prymitywnie przez zastąpienie pojedynczych głosek bardziej polskimi (np. kąst — ros. kust) lub przez dosłowne tłumaczenie (np. kołóc drowa — klucz drzewo); w większej swej części są to jednak wyrazy wzięte żywcem.

Na zakończenie chcę powiedzieć, że nasza szlachta zagrodowa, zwana przez niektórych ludem, posługuje się w bardzo wielu wypadkach językiem prawie białoruskim, a gwary polskiej używa tak jak w Nowogrodzieźnie i Wileńszczyźnie tylko w rozmowie z gośćmi.

Terminologia z administracji państwowej u starszych jest jeszcze całkowicie rosyjska, u młodszego pokolenia — lotewska.

Wpływ, oczywiście, największy, jak zauważyliśmy, wywarł na język nasz język białoruski i rosyjski, mniejszy zaś, zwiększający się ostatnio, język lotewski. Widzimy więc, że język bardziej podobny do polskiego, w tym wypadku rosyjski i białoruski, bardziej przyczynia się do skądzenia mowy naszej, niż odrębny (choć mający z polskim wspólnotę) język lotewski.

Trudno tu było wymienić w krótkim szkicu wszystkie wypadki dotyczące naszej gwary polskiej, gdyż urosłaby z tego cała broszura, pozostaje więc przy pobieżnym przeglądzie, który też może dać pewien obraz.

Mgr K. Pietkiewicz

Małta, w sierpniu 1938. r.

# SPORT I KULTURA FIZYCZNA

## Piąte Święto Sportu Polskiego na Łotwie

odbyło się w Rydze na stadionie LSB w dniach 13. i 14. b. m.

Po Rydze, Daugawpils, Rezekne i Liepaja spotkali się znowu w stolicy Łotwy nasi młodzi sportowcy ze wszystkich środowisk polskich na Łotwie, ażeby walczyć o palmę pierwszeństwa na Igrzyskach Olimpijskich naszej młodej Polonii. Od pierwszego święta sportu w roku 1934. minęło sporo czasu. Sport nasz ogarnia coraz szersze koła polskiej młodzieży. Wobec kilkudziesięciu zaledwo sportowców na pierwszym święcie — około 500 na obecnym, to niewątpliwy dowód pójścia naszego sportu w masę. A trzeba przecież pamiętać, że na święto sportu przybyli tylko ci, którzy osiągnęli pewne zasadnicze minimum, a więc ci najlepsi z najlepszych.

Tegoroczne Święto Sportu przeszło w atmosferze prawdziwie sportowej, niezakłóconej żadnym zgrzytem nieporozumień. Publiczność, skupiona na trybunach, z ogromnym zainteresowaniem śledziła za przebiegiem rozgrywek. Jak wynika z poniższego zestawienia osiągnięć sportowych, najlepszym zespołem sportowym okazała się ryska Reduta. Uderzało w niej przede wszystkim wielka solidarność wszystkich członków oraz mocne życie się klubowe. Poważnym atutem Reduty jest jej dobra i, co jest niezmiernie ważne, regularna zaprawa sportowa, która umożliwia m. in. stołica, mająca wszelkie ku temu udogodnienia.

Reprezentacja ZPM, jak na wszystkich świętach sportu, składała się z przedstawicieli wszystkich ośrodków polskich na Łotwie, a zwłaszcza z najbardziej pod względem sportowym upośledzonych ośrodków łatgalskich. Toteż i wyniki, osiągnięte przez sportowców ZPM, ustępują wynikiem członków Reduty, choć dają dobre świadectwo temu materiałowi sportowemu, jakim Związek Polskiej Młodzieży już obecnie rozporządza. Trzeba bowiem pamiętać, że ZPM prowadzi pracę sportową dopiero od niespełna lat pięciu, podczas gdy pełne sukcesów wystąpienie Reduty na tegorocznym Święcie Sportu zamyka dziesięciolecie istnienia tego dobrze dla sprawy sportu polskiego na Łotwie zasłużonego klubu.

Należy szczególnie podkreślić sprężystą organizację i dobrą propagandę tegorocznego święta sportu. Konkurencje na boisku następowały bez specjalnych opóźnień i, mimo że obejmowały kilkadziesiąt odmian, zakończone zostały w ściśle przewidzianym czasie.

Prasa zarówno łotewska jak i polska odnotowała tegoroczne święto sportowe młodej Polonii łotewskiej jako wielki jej sukces, podkreślając osiągnięcie dobrych wyników, dobry duch sportowy młodzieży polskiej oraz żywą reakcję publiczności na wyniki osiągnięte przez młodzież polską.

W pierwszym dniu zawodów, wraz po ich oficjalnym otwarciu, przybył na boisko poseł R. P. w Rydze minister J. Kłopotowski, który z wielkim zainteresowaniem obserwował zwłaszcza rozgrywkę w piłce nożnej Harfa-Reduta, zakończoną, jak wiadomo, wynikiem 4:1 dla Reduty. W drugim dniu zawodów minister Kłopotowski wręczył osobiście ufundowaną przez siebie nagrodę przechodnią — piękny puchar — zwycięskiej sztafecie pań Reduty 4×100.

Wśród obecnych na Święcie gości należy wymienić m.in. dyrektorke Państwowego Gimnazjum Polskiego w Rezekne p. Olgę Talat - Kiełpszową, p. prezesa Jerzego Bryca, p. R. Ciesiulewicza, referenta do spraw polskich w łotewskim Ministerstwie Oświaty, zastępcę Konsula R. P. w Rydze p. J. Krajewskiego, attache prasowego poselstwa R. P. w Rydze p. Władysława Ihnatowicza z Małżonką, red. Wł. Popławskiego, przedstawiciela ATE, licznych przedstawicieli organizacji polskich oraz społeczeństwa polskiego.

Odkładając obszerniejsze omówienie przebiegu Święta Sportu do następnego numeru, podajemy niżej techniczne jego wyniki, które przedstawiają się jak następuje:

### LEKKA ATLETYKA W KONKURENCJI PANÓW:

100 m	
1. Rodzewicz Reduta	11,9
2. Winclaw Reduta	11,9
3. Pynkan W. ZPM	12,2
4. Malcewicz Reduta	
5. Wysocki W. ZPM	
6. Urban L. ZPM	
200 m	
1. Winclaw Reduta	24,3
2. Rodzewicz Reduta	24,9
3. Urban ZPM	26,7
400 m	
1. Winclaw Reduta	54,0
2. Rodzewicz Reduta	57,0
3. Urban L. ZPM	58,8
4. Jauramo ZPM	1:01,9
5. Ciuński ZPM	1:04,8
6. Dadzin ZPM	1:04,8
800 m	
1. Winclaw Reduta	2:10,8
2. Urban L. ZPM	2:20,0
3. Stelmak ZPM	2:24,0
1500 m	
1. Winclaw Reduta	4:48,2
2. Urban L. ZPM	4:52,4
3. Cadko Reduta	5:00,2
SKOK W DAL	
1. Pynkan W. ZPM	5,86
2. Pynkan J. ZPM	5,36
3. Witan Reduta	5,16
SKOK W WYŻ	
1. Pynkan W. ZPM	1,60
2. Pawlukiewicz Reduta	1,60
3. Pynkan J. ZPM	1,45
4. Bednarczyk Reduta	1,45
SKOK O TYCZCE	
1. Pawlukiewicz Reduta	2,90
2. Pynkan W. ZPM	2,70
3. Lejbcz ZPM	2,60
4. Pynkan J. ZPM	2,30
RZUT DYSKIEM	
1. Pynkan W. ZPM	35,21
2. Pudan Reduta	33,53
3. Gławdan S. Reduta	30,00



Prezes ZPM i naczelny kierownik Piątego Święta Sportu p. WŁODZIMIERZ IHNATOWICZ wręcza nagrody i dyplomy zwycięzcom w biegu na 200 m. (w środku — WINCLAW, z lewej — RODZEWICZ — obaj z Reduty, z prawej — URBAN, ZPM)

### RZUT OSZCZEPEM

1. Pawlukiewicz Reduta	42,87
2. Pudan Reduta	42,86
3. Pynkan W. ZPM	37,55

### PCHNIĘCIE KULĄ

1. Pynkan W. ZPM	11,67
2. Pudan Reduta	10,35
3. Gławdan Reduta	10,28
4. Rodzewicz Reduta	10,27

### PLYWANIE

100 m	
1. Barsuk Reduta	1:21,4
2. Mejlus Reduta	1:22,6
3. Padźuk ZPM	1:43,4
4. Nagła ZPM	1:44,0
5. Stankiewicz ZPM	1:49,2
6. Ruszkul ZPM	1:52,2
400 m	
1. Barsuk Reduta	6:34,0
2. Mejlus Reduta	6:19,8
3. Proszko Harfa	9:09,8
4. Orup ZPM	9:22,0
5. Juchniewicz ZPM	10:01,4

### ZESPOŁOWE

SZTAFETA 4×100	
1. Reduta	47,4
SZTAFETA 4×400	
1. Reduta	3:57,0
2. ZPM	4:12,0

### KAJAKOWANIE

2 km	
1. Harfa (Wojciech P., Wojciech J.)	9:53,1
2. ZPM (Zubowicz, Ihnatowicz H.)	9:58,7
3. Reduta (Skarbowski, Gławdan)	9:59,1
4. Reduta (Gajdzilewski, Chweśko)	10:01,8
5. ZPM (Walpetr, Orup)	10:06,0

**GRY SPORTOWE:  
PIŁKA NOŻNA**

1. ZPM
2. Reduta
3. Harfa

- KOSZYKÓWKA**      **SIATKÓWKA**
1. Reduta              1. Harfa
  2. ZPM                2. Reduta
  3. Harfa              3. ZPM

**W KONKURENCJI PAŃ:**

- 60 m**
1. Wagulowiczówna Reduta 8,6
  2. Kurszycówna Reduta 9,1
  3. Paknis-Rudziowa ZPM 9,9
  4. Spirydowska ZPM
  5. Kauszelówna ZPM
  6. Purlówna ZPM

- 100 m**
1. Wagulowiczówna Reduta 13,3
  2. Paknis-Rudziowa ZPM 14,1
  3. Spirydowska ZPM 14,4
  4. Kurszycówna Reduta
  5. Purlówna ZPM
  6. Ancanówna ZPM

- 200 m**
1. Paknis-Rudziowa ZPM 30,5
  2. Kauszelówna ZPM 30,6
  3. Wagulowiczówna Reduta 31,0
  4. Osziagi Reduta 31,5
  5. Gajlewiczówna ZPM 31,8
  6. Szydłowska ZPM 33,2

- 800 m**
1. Osziagi Reduta 2:55,8
  2. Gajlewiczówna ZPM 2:58,0
  3. Januszevska ZPM 2:58,8
  4. Szydłowska ZPM 3:00,1
  5. Pietuskówna ZPM

**SKOK W WYŻ**

1. Wagulowiczówna Reduta 1,35
2. Kurszycówna Reduta 1,30
3. Ancanówna ZPM 1,30
4. Kauszelówna ZPM 1,30
5. Wasilewska Reduta 1,25
6. Osziagi Reduta 1,25

**SKOK W DAL**

1. Wagulowiczówna Reduta 5,10
2. Wasilewska Reduta 4,45
3. Paknis-Rudziowa ZPM 4,45
4. Kauszelówna ZPM 4,44
5. Kurszycówna Reduta 4,41
6. Kaszewska Reduta 4,39

**RZUT DYSKIEM**

1. Kołuzówna Reduta 30,08
2. Kurszycówna Reduta 22,57
3. Dukalska Reduta 21,71
4. Paknis-Rudziowa ZPM 21,57
5. Wagulowiczówna Reduta 21,31
6. Girsówna ZPM 20,89

**RZUT OSZCZEPEM**

1. Kołuzówna Reduta 28,63
2. Dukalska Reduta 25,53
3. Wagulowiczówna Reduta 25,00
4. Osziagi Reduta 22,62

**PCHNIĘCIE KULĄ**

1. Kołuzówna Reduta 9,71
2. Dukalska Reduta 8,00
3. Osziagi Reduta 8,80
4. Kauszelówna ZPM 7,80
5. Januszevska ZPM 7,62
6. Paknis-Rudziowa ZPM 7,22,5

**PLYWANIE**

- 50 m**
1. Makarenko Reduta 56,6
  2. Krukowska ZPM 58,2
  3. Saparowa ZPM 1:03,0

Zdobywczyńi pierwszych trzech miejsc w pchnięciu kulą: pierwsza — **KOŁUŻÓWNA** (w środku), druga — **DUKALSKA** (z prawej), trzecia — **OSZIAGI** (z lewej) — wszystkie z Reduty



4. Kauszelówna ZPM 1:08,5
- 100 m**
1. Krukowska ZPM 2:10,0
  2. Makarenko Reduta 2:10,3
  3. Saparowa ZPM 2:19,0

**SZTAFETY**

- 4x60**
1. Reduta 34,0
  2. ZPM 35,0
- 4x100**
1. Reduta 56,1
  2. ZPM 56,4

**GRY SPORTOWE  
SIATKÓWKA**

1. Reduta
2. Harfa
3. ZPM

**OGÓLNA SUMA ZDOBYTYCH PUNKTÓW:**

- |        |     |
|--------|-----|
| Reduta | 344 |
| ZPM    | 273 |
| Harfa  | 54  |

**W TYM W LEKKIEJ ATLETYCE:**

- |        |     |
|--------|-----|
| Reduta | 253 |
| ZPM    | 184 |
| Harfa  | —   |

**W GRACH SPORTOWYCH:**

- |        |    |
|--------|----|
| Reduta | 44 |
| ZPM    | 38 |
| Harfa  | 38 |

**W SPORCIE WODNYM:**

- |        |    |
|--------|----|
| ZPM    | 51 |
| Reduta | 47 |
| Harfa  | 13 |

**PUNKTACJA ZESPOŁOWA:**

- |        |       |         |
|--------|-------|---------|
|        | Panie | Panowie |
| Reduta | 158   | 185     |
| ZPM    | 124   | 149     |
| Harfa  | 10    | 44      |

**Nagrody zdobyte**

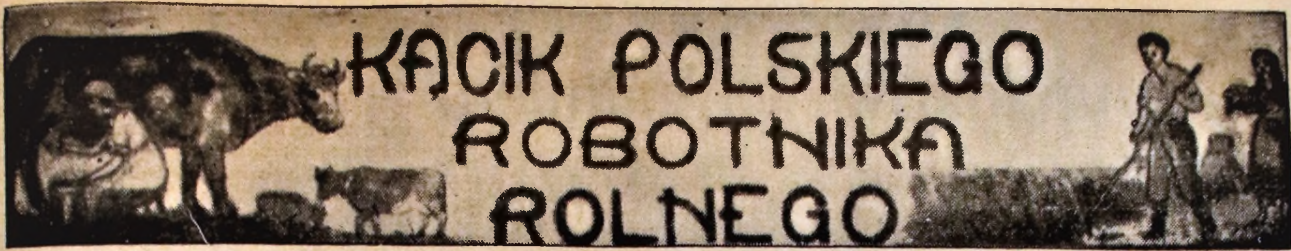
**na Piątym Świącie Sportu Polskiego**

Przez Redutę: 1) Nagroda Świątowego Związku Polaków z Zagranicy dla najlepszego zespołu sportowego — po raz pierwszy. 2) Nagroda b. posła R. P. w Rydze min. Charwata dla najlepszego zespołu kobiecego — po raz trzeci (na własność). 3) Nagroda b. posła R. P. w Rydze min. Charwata dla sztafety 4x60 pań (po raz pierwszy). 4) Nagroda posła R. P. w Rydze min. J. Kłopotowskiego dla sztafety 4x100 pań (po raz pierwszy). 5) Nagroda konsula R. P. w Rydze Stefana Ryniewicza dla najlepszego zespołu koszykówki (po raz pierwszy). 6) Nagroda konsu-

la R. P. w Daugawpils Mariana Semiczka dla najlepszego zespołu męskiego w lekkiej atletyce (po raz pierwszy). 7) Nagroda pisma polskiego „Nasze Życie” dla najlepszego zespołu w siatkówce pań (po raz drugi). 8) Nagroda Polskiego Związku Nauczycieli w Rydze dla sztafety pań 4x100 (po raz pierwszy). 9) Nagroda Polskiego Towarzystwa „Warta” dla najlepszego zespołu lekkoatletycznego (pań i panów) — po raz pierwszy. 10) Nagroda Polskiego Towarzystwa Oświaty dla najlepszej sztafety 4x400 pań (po raz pierwszy). 11) Nagroda Teatru Polskiego w Łotwie dla najlepszego zespołu w grach sportowych (po raz pierwszy). Przez ZPM: 1) Nagroda b. posła R. P. w Rydze min. Beczkowicza dla najlepszej drużyny piłki nożnej (po raz pierwszy). 2) Nagroda b. posła R. P. w Rydze min. Charwata dla najlepszego sportowca polskiego (zdobył na własność Walenty Pynkan ZPM, Rezekne). 3) Nagroda b. konsula R. P. w Daugawpils T. Buynowskiego dla zwycięskiego zespołu w sportach wodnych (po raz pierwszy). 4) Nagroda Zarządu Głównego ZPM dla najlepszej sportsmenki ZPM (Paknis-Rudziowa, ZPM, Daugawpils) po raz pierwszy. 5) Nagroda Zarządu Głównego ZPM dla najlepszego sportowca ZPM — Walenty Pynkan (ZPM, Rezekne) — po raz drugi (na własność). Przez Harfę: 1) Nagroda Polskiego Towarzystwa „Warta” dla zwycięskiego zespołu siatkówki pań — po raz trzeci (na własność).

Nagrody, które zostały rozdzielone wśród zwycięzców na ostatnim Świącie Sportu: pierwsza od lewej — nagroda ufundowana przez Posła R. P. w Rydze min. J. KŁOPOTOWSKIEGO (puhar)





**Janina Miśkiewicz**

## Moja odpowiedź na 10 pytań Wielkiego Konkursu

V-TA NAGRODA NA KONKURSIE „NASZEGO ŻYCIA”

Nie tylko że mi się podoba, ale kocham „Nasze Życie”.

Dlaczego? Dlatego że „Nasze Życie” jest takie swojskie, nasze.

Nie podoba mi się, że w „Naszym Życiu” są drukowane wyrazy łotewsko-polskie: nie życząc sobie widzieć w nim więcej takiej wdzięcznej kombinacji, jak wyraz: „sudomójki”.

Nie ma w „Naszym Życiu” działów zbyt cennych.

Chciałabym, aby rozszerzono dział wiadomości z Polski oraz wprowadzono na stałe dział nowel.

Moim zdaniem pożytecznym byłoby wprowadzić dział artykułów naukowych z działu: przyrody, medycyny, astronomii, najnowszych zdobyczy techniki itp.

„Kącik Polskiego Robotnika Rolnego” niechaj zajmuje zawsze dwie stronicę, a będzie wystarczający.

Oprócz tego, co obecnie jest zamieszczane w „Kąciku”, pożądanym byłoby, aby czasem było trochę wiadomości z życia polskich robotników rolnych w innych krajach, wszelkie wiadomości o możliwościach emigracyjnych do innych krajów, także mile widziane byłyby jakieś humoreski lub opowiadania z życia ludu wiejskiego, a dla większego zainteresowania przydałoby się częściej urządzać podobne konkursy z przeznaczeniem na ten cel chociażby skromniejszych nagród, jak n. p. książek czy t. p. rzeczy.

Dla zdobycia prenumeratorów wśród polskich robotników rolnych poddałabym projekt taki: aby Redakcja przyjęła paru zdolnych ludzi, którzy by się udali na rowerach na wycieczkę po Łotwie, a zabrawszy z Biur Pracy adresy Polaków pracujących w danej okolicy, odwiedzili ich i na miejscu starali się przekonać każdego o konieczności czytania gazety w Ojczystym języku.

Każdy robotnik — prenumerator „Naszego Życia” może i powinien propagować to pismo wśród Rodaków w sposób dajmy na to taki: przy okazji spotkania się przede wszystkim dowiedzieć się, czy dana koleżanka lub kolega umie czytać, jeżeli umie, to dotąd nie ustawać w zachętach i namowach, aż nie odniesie się zwycięstwa i namówi chociażby na razie na jednomiesięczną prenumeratę. Jestem pewna, że kto raz skosztuje czytania tego miłego pisemka, ten już jak bez chleba powszedniego nie obejdzie się bez niego. My zaś, w nagrodę za starania, będziemy mieli zadowolenie, żeśmy przyłożyli choć jedną maleńką cegiełkę do budowy gmachu kultury i polskości.

Janina Miśkiewicz

## Poszukujemy

**FRANCISZEK GRZYBOWSKI** poszukuje swej siostry **JANINY BRZYŃNIEWSKIEJ**, z zaścianku Sudniki, pow. Niewieckiego. Wiadomości prosimy kierować: Głuda, pk. 21. Franciszek Grzybowski.

**J. KOPYŁOW** poszukuje **JÓZEFA MUKIELA**, przed tym zamieszkałego w Kalnirsas, Natiniu m. Wiadomości o nim prosimy kierować: Edole, Natiniu m. J. Kopyłow.

**H. BUJKO** poszukuje **WIKTORA STASJEWICZA**. Wiadomości o nim prosimy kierować pod adresem: Hipolit Bujko, Vanaga m. Lugažu pag. Pienotava nr. 39. Valka.

**WOJCIECH BUCZEK** poszukuje **FRANCISZKA STELMACHA** z powiatu Błogorajskiego. Wiadomości o poszukiwanym prosimy kierować pod adresem: Ogrė PK 51. Wojciech Buczek.

**PAWEŁ SUBOCZ** poszukuje swych kolegów **Danila Narkuma** i **Pawła Warne**. Wiadomości o ich miejscu zamieszkania prosimy kierować: Paweł Subocz, Jaunvale, Delipiu m.



Z ostatniej wizytacji robotników przez Konsula R. P. w Rydze p. St. Ryniewicza: samochód ugrzązł w błocie

## Nabożeństwa katolickie dla polskich robotników rolnych

- 21. VIII. — od godz. ½9 do ½11 — Skujene.
- 21. VIII. — od godz. ½12 — Dzerbene.
- 28. VIII. — od godz. ½9 do ½11 — Skultene.
- 28. VIII. — od godz. ½12 — Strenzi.
- 4. IX. — od godz. ½9 do ½11 — Inczukalns.
- 4. IX. — od godz. ½12 — Allaži.

## Przeczytaj i zapamiętaj

**P**iszcie wyraźnie swoje adresy!

Podpisujcie wyraźnie listy! Pamiętajcie, że nieczytelnie napisany adres uniemożliwia Administracji pisma dokonanie wysyłki „NASZEGO ŻYCIA”!

**J**eśli wysłałeś paszport swój do Konsulatu R. P. listem poleconym i kwit zachowałeś — możesz się nie niepokoić: jak tylko Konsulat załatwi Twoją sprawę — natychmiast Ci paszport odeszle.

Nie alarmuj więc Konsulatu ani przynaglaj. Pamiętaj, że takich robotników, jak Ty, Konsulat ma do załatwienia około 40.000.

**T**elefonować do Konsulatu R. P. w Rydze można tylko w sprawach bardzo pilnych i tylko od godz. 8 rano do 3 po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt) oraz na Nr. 23.568. W innych godzinach oraz pod innym telefonem sprawy Twojej nikt nie załatwi.

**J**eśli przesyłasz prenumeratę za pismo — przesyłaj od razu większą kwotę (za pół roku — Ls 4,50, za rok — Ls 9,— lub za kwartał — trzy miesiące — Ls 2,40), gdyż przy przesyłaniu po Ls 0,80 (prenumerata miesięczna) już na same znaczki pocztowe lub na przekazy, przesyłkowe wydasz Ls 2,40 rocznie.

**P**rzyjaciel i pomocnik — praktyczny, podręcznik do nauki języka łotewskiego, zawierający gramatykę — rozmowy — słownik — jest do nabycia w cenie Ls 0,20 (dwadzieści santymów) we wszystkich Biurach Pracy Łotewskiej Izby Rolniczej.

**P**rzesyłaj do Administracji, jako opłatę prenumeraty, tylko 5-cio lub — w ostateczności — 10-cio santymowe znaczki pocztowe.

Innych znaczków Administracja nie może zużytkować i dlatego nie może przyjąć.

**J**eżeli zyskałeś nowego prenumeratora dla „Naszego Życia”, to podaj do naszej wiadomości jego imię, nazwisko i dokładny adres oraz poproś go, ażeby natychmiast wysłał pod naszym adresem przekazem pocztowym lub w znaczkach pocztowych (5-cio lub 10-cio santymowych) należność za prenumeratę. Powinieneś przy tym dopilnować, ażeby wysyłający zaznaczył na przekazie lub w liście do Administracji pisma, że zamawia „Nasze Życie” na skutek polecenia przez takiego a takiego (w tym miejscu zamawiający powinien podać imię i nazwisko oraz adres tego za czym namową pismo zaprenumerował).

Stary Bartłomiej

# Echa wypadków w Walmiera

Zytałicie chyba wszyscy komunikat Konsulatu R. P. w Rydze o pijanych robotnikach polskich, zamieszczony w poprzednim numerze „Naszego Życia” w Waszym „Kąciku”. Wywołali oni po nabożeństwie szereg awantur, w których doszło do bujek i kompromitujących skandali ulicznych. Pisze do nas na ten temat robotnik polski Michał Rutkowski co następuje: „Zanotowałem kilku z tych, którzy najbardziej się awanturowali. Przypadkowo stwierdziłem, że nie obnowali oni „Naszego Życia”. Zwróciłem im na to uwagę, ale odpowiedzieli, że nie mają na pismo pieniędzy. Na karty i na wódkę to im starczyło! Zamiast pójść na Mszę, święta, poszli do knajpy, upili się i przyszli do kościoła, ażeby spowodować awantury.

Kochani Koledzy! Rzuciliście na wszystkich polskich robotników czarny cień, który trudno będzie usunąć. Postarajcie się naprawić swoje błędy, zabierzcie się do pracy, a przede wszystkim czytajcie naszą gazetkę, która Was pouczy i ostrzeże przed złym zachowaniem się”.

A więc na 40.000 polskich robotników rolnych w Łotwie znalazło się kilku takich, którzy nie pomni na swoją przy należność do Narodu Polskiego, odważyli się — pod wpływem alkoholu — na wywołanie awantur i bujek przed świątynią! I to wobec obcych, którzy ze zdziwieniem i zgorzaniem przyglądali się tym zajściom, tym bardziej zastanawiającym, że miały one miejsce z powodu robotników polskich, którzy, jak dotychczas, uważani byli za najlepszych robotników na Łotwie.

Listy, które otrzymujemy na ten temat od naszych robotników charakteryzuje uczucie wstydu. Bo i jakże inaczej być mogło? Przecież wbrew temu, co się stale mówi i przed czym się zawsze przestrzega, kilku otumanionych alkoholem jednostek waży się na splamienie honoru nie tylko robotnika polskiego, ale Narodu, do którego ten robotnik należy. Bo czyż każdy z nas nie słyszy tego pytania, które musiało paść z ust obcych: — Ktoś się bije. Czyżby Polacy?

Niestety, tak. Znaleźli się wśród nas i tacy. Dzisiaj niejeden z nich powędrował do wzięcia, a jutro niejeden wysiedlony zostanie z Łotwy. Powód? Alkohol.

Są choroby różnego rodzaju. Może znaleźć się wśród Was człowiek, którego organizm tak się przyzwyczaił do używania alkoholu, że potrzebuje go często. Trzeba się leczyć, ale jeśli już zachodzi potrzeba czy konieczność używania alkoholu — używajmy go rozsądnie. Niech to będzie szynk czy mieszkanie prywatne. Ale przed kościołem czy po kościele? Na festach czy nabożeństwach? Po co? Przecież, na trzeźwo biorąc, wszędzie tam, gdziekolwiek znajdzie się więcej ludzi, a

wśród nich kilku zażyje alkoholu — nieuniknione są skandale i bójk! Czyżbyście tego nie spostrzegli? A jeśli tak, to pocóż ryzykować i kosztem kilku kieliszków czy nawet butelek „dzidrajsu” iść do kryminału? Gdzie logika i zdrowy rozum?

Na wśród Was ludzie o słabym charakterze. Takich trzeba wesprzeć i przestrzec przed nicostrożnym nadużywaniem alkoholu.

Czyżby świat wyglądał inaczej przez pryzmat wypitej butelki? Czyżby praca wydawała się lżejszą, a święto bardziej świątecznym?

Zastanówcie się. I napiszcie. Ten sam robotnik Rutkowski pisze do nas na inny temat, wskazując na to, że

robotnicy polscy, zamiast pójść na nabożeństwo w niedzielę, dają się namówić na pracę. — „Czyż można — pisze wyżej wspomniany robotnik — pozwolić sobie na odsprzedanie swej wiary katolickiej za pięćdziesiąt santymów i na pójście do pracy, zamiast do kościoła? Udałem się do jednego takiego robotnika. Okazało się, że i on nie czyta „Naszego Życia”. Wyśluśchajmy co niedzielę nabożeństwa i poczytajmy sobie później zalecenia naszego Starego Bartłomieja i Starej Agaty, aby ich wskazania weszły w nasze serca i obudziły w nich to wszystko, co w tych sercach jest lepszego, ludzkiego i boskiego”.

Istotnie! Po tygodniu pracy, pracy uciążliwej i wyczerpującej, idźcie do kościoła, aby uprosić Boga o silną wolę dla wytrwania w Waszym ciężkim życiu. Potem weźcie do rąk Wasze pismo. Czytajcie je uważnie. A napewno będzie wśród Was mniej takich, co to w Walmiera podnosili skandale.

Wasz Stary Bartłomiej

## Poezja polskiego robotnika rolnego na Łotwie

### List z Polski

Praca była ciężka dzień cały.

Głowa strudzona się chyli.

Litery po papierze, jak mrówki, się rozsypały

w wieczornej chwili

List z Polski od Matki

Skropiony łzami.

Słowa, jak kwiatki świeże —

Swoją mową cudowną cała Polska gra mi na lichym, szarym papierze.

Mamo!

Całuję Twoje spracowane ręce,

Twe litery koślawe, krwią Twoją pisane w męce

o los syna — — —

Syn Twój nie wróci na swym sercu z płamą,

powróci z czołem czystym, nieskalanym i tylko z tarczą hartowną na duszy — — —

Głowa się zgina.

Mrok prószy.

Kocham Cię teraz tak jak dawniej. Mamo!

Już księżyc na niebie łśni biały

i wzrok zmęczony się sili.

Litery po papierze jak mrówki się rozsypały

w wieczornej chwili.

Alojzy Sobczyński

### Dziewczyna

Dziewczyno! Życie jest jak sen,

Serduszko jak motyle,

Co w górę słońce wleczą hen

Albo przepadną w pyle.

Więc ty, dziewczyno, serca strzeż,

By ci nie zwiędło wcześniej,

Bo kwiaty wiosną budzą się —

Serduszko już nie wskrześnie.

Dziewczyno dobrej sprawie służ,

Unikaj złego świata —

Ojczyźnie swojej w dani złóż

Młodzieńcze swoje lata.

Nie wiem, czy znajdziesz pęk róż

W ogrodzie życia Twego,

Lecz wiem, że pośród burz

Możesz uniknąć wiele złego.

Nadesłał polski robotnik rolny

Mikołaj Prokopczyk

PAMIĘTAJ —

— ŻE JEŚLI —

— WYJĘDZASZ DO KRAJU

— ZMIENIASZ MIEJSCE SWEGO POBYTU

LUB

— NIE CHCESZ DALEJ PRENUMEROWAĆ

PISMA —

NATYCHMIAST DONIES O TYM

ADMINISTRACJI

(ADRES: „NASZE ŻYCIE”, RIGĀ, DZIRNAVU

IELĀ 57), AŻEBY NIE WYSYLAŁA CI ZBYTECZNYCH EGZEMPLARZY PISMA I NIE PONO-

SIŁA PRZEZ TO ZBYTECZNYCH WYDATKÓW.

U W A D Z E

POLSKICH ROBOTNIKÓW

ROLNYCH W ESTONII

Prenumerata

„Naszego Życia” w Estonii

K O S Z T U J E

wraz z przesyłką (w kronach estońskich):

0,60 — miesięcznie

1,80 — kwartalnie

3,50 — półrocznie

7.— rocznie

OGÓLNE PRZEPISY ADMINISTRACYJNE, DOTYCZĄCE UŻYWANIA ROWÓR NA ŁOTWIE  
OBOWIĄZUJĄ RÓWNIEŻ POLSKICH ROBOTNIKÓW

CZY OSZCZĘDZASZ?

Przecież pracujesz tutaj po to, abyś sobie trochę pieniędzy zarobił i potem — po powrocie do kraju — użył je na polepszenie swojej własnej doli! Pamiętaj, że EMIGRACYJNA KSIĄŻECZKA OSZCZĘDNOŚCIOWA P. K. O., to najlepszy Twój Przyjaciel!



